

OCZAMI FELIETONISTY

Mirosław Żuławski w felietonie „Drzewa i ludzie”, zamieszczonym 17 grudnia 1972 r. w tygodniku „Kulisy” „snuje interesujące refleksje oraz wysuwa konkretne wnioski w obronie ginącego naturalnego środowiska:

„Dawniej każde wielkie wydarzenie czczono zasadzeniem drzewa; był to mądry zwyczaj i dzięki temu mamy jeszcze w kraju trochę bardzo starych drzew. Są takie, które sadził Sobieski i Kłocciuszko. Stanowią one pomniki narodowej pamięci. Podobno Francja została zalesiona w latach Wielkiej Rewolucji, kiedy powstanie republiki czczono sadzeniem drzew w każdej gminie. Jestem gorącym zwolennikiem odrodzenia tego obyczaju: zamiast tablic pamiątkowych i brzydkich kamieni, czcijmy wydarzenia i ludzi sadzeniem drzew!”

„W tejże Francji zetknąłem się... z odrodzeniem się na masową skalę innego obyczaju: z inicjatywy położnych i personelu izb porodowych rzucono hasło „jeden noworodek — jedno drzewko”... Rezultat: około 200 tysięcy drzewek sadzonych rocznie... Byłoby dobrze, aby każdy człowiek miał swoje własne drzewo. Ludzie młodzi mieliby młode drzewa, a ludzie starzy mieliby drzewa stare jak oni. W ten sposób związek między człowiekiem a drzewem stałby się bezpośredni i osobisty”...

„W całym kraju zamiast nauczyć ludzi lepiej jeździć, wycina się przydrożne drzewa. Piękne niegdyś i ocienione drogi biegną teraz bezdrzewną pustynią. Polska wierzb przydrożnych i topoli zamienia się w kraj betonowych, przydrożnych słupków”...

„Coraz mniej jest wysokich drzew, coraz więcej niskich krzaków. Te, które zostały, traktujemy jako pomniki natury na równi z pomnikami zamierzchłych kultur i cywilizacji... Wzruszają mnie szare patyczki wtykane między płyty chodnika... bo są świadectwem naszych klęsk, żalów i tęsknot”...